

Red. Edward Dylawerski
depeszuje z Kairu:

Co mówią w Egipcie o planie Edena?

Kair, 14 września

Płatek, to zgodnie z nakazami religii mahometańskiej, dzień świąteczny w Egipcie. Rano budzi cię śpiew mezzina z pobliskiego meczetu, nawołujący przez megafony wiernych do modlitwy. Wieczorem poznasz święto po tym, że w kairskich kawiarniach zasiada większa niż zwykle ilość gości ciągnących wonne nargile. A w ciągu dnia... kiedy na odpowie ci telefon ministerstwa czy instytucji, wiesz wówczas, że jest dzień wolny od pracy. Nie znaczy to jednak, że dzień świąteczny czy też afrykański zar są w stanie zatrzymać bieg wydarzeń.

Koncentrując od blisko dwóch miesięcy uwagę świata problem sueski nie schodzi tu ani przez chwilę z porządku dnia. Nawet w święto. Krotki dyplomatyczny stołecy Egipcu pełne są informacji o spotkaniach różnych polityków. Prasa omawia ostatnie posunięcia mocarstw zachodnich.

Co zwraca uwagę wśród komentatorów prasy arabskiej i wiadomości napływających do Kairu z całego świata? Przede wszystkim wybija się na czoło ocena ostatnich posunięć mocarstw zachodnich jako ponowna próba narzucenia Egipcjom panowania kolonialnego. A przecież, jakkolwiek w Egipcie stoją nadal piramidy i jest w tym kraju wiele pamiątek z czasów biblijnych, jednak niebezpieczne dla polityków Zachodu i niezasadne jest narzucenie im Republiki Egipskiej kategorią ubiegłych wieków. Trzeba wręcz przeciwnie, że strasząc ich kanonikami nie otworzy się ponownie panowania kolonializmu w kraju, który wybrał drogę do wolności i zdecydowany jest jej bronić za wszelką cenę. Inna sytuacja jest dziś nad Nilem niż w 1882 roku, kiedy brytyjska armia lądowała w Aleksandrii dla udzielenia pomocy popękniałemu imperium brytyjskiemu — Khediv Tawfikowi. Powinni o tym pamiętać ci, którzy dla obrony swych imperialistycznych interesów pragnęliby nękać dziś swoją armię na Suez.

Egipt nie jest osamotniony w swej walce. Popiera go cały świat arabski. Popiera go kraje, które brały udział w konferencji w Bandungu. Popiera go kraje obozu socjalizmu. Przeciwno planom ingerencji zbrojnej występuje poważna część społeczeństwa angielskiego.

Powstałe więc pytanie: jak długo chce mocarstwa zachodnie kontynuować swój taniec na krawędzi wojny? Bo jeśli się poważą, skutki takiego kroku nie byłoby dla nich przyjemne. Prasa arabska porównuje Edena i jego wojenne plany do biblijnego Samsona. Istotnie, Edenowi może grozić los biblijnego oślika, z tym, że pogrzebie on

tylko siebie i swych przyjaciół. Wraz z jego planem może się zaważyć poważna część Imperium.

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 221 (1564) sobota—niedziela, 15—16. IX. 1956 r.

Nakład 65.281

Cena 20 gr

Wymiana listów między Bułganinem a Eisenhowerem

MOSKWA. — Jak wiadomo, 6 c. erwa br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin wystosował do prezydenta Stanów Zjednoczonych Eisenhowera list, w którym zawiadomił go o decyzji rządu radzieckiego w sprawie redukcji sił zbrojnych ZSRR o 1.200.000 poza dokonaną w 1955 r. redukcją sił zbrojnych o 640 tys. ludzi — i odpowiedniej redukcji sił zbrojnych i sprzętu wojskowego, jak również wydatków Związku Radzieckiego na potrzeby wojskowe. List wyrażał nadzieję, że także rząd Stanów Zjednoczonych wnieśli swój wkład do sprawy zaprzestania wyścigu zbrojeń.

Dnia 7 sierpnia przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Bułganin wyjechał do Stanów Zjednoczonych w ZSRR, Bohlena, który wręczył mu odpowiedź prezydenta Eisenhowera, datowaną 4 sierpnia.

Dnia 13 września ambasador ZSRR w Stanach Zjednoczonych Zarubin wręczył sekretarzowi stanu USA Dullesowi dla przekazania prezydentowi Eisenhowerowi, który przebywał poza Waszyngtonem, list przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Bułganina z 11 września w odpowiedzi na list prezydenta Eisenhowera z dnia 4 sierpnia.

Poniżej podajemy tekst obu listów:

List Eisenhowera

Szanowny Panie Przewodniczący,

Zwracam się do Pana w związku z listem Pana z 6 czerwca, nad którym długo myślałem.

List ten potwierdził oświadczenie Pana z maja bieżącego roku, że planuje Pan pewną redukcję stanu liczebnego Waszych sił zbrojnych.

Witam z zadowoleniem tę redukcję. Byłaby ona odpowiednikiem akcji rządu Stanów Zjednoczonych w dziedzinie stałego zmniejszania rozmiarów swych sił zbrojnych po zakończeniu drugiej wojny światowej, z wyjątkiem jedynie okresu wojny koreańskiej.

Wątpię jednak, czy redukcje takiego właśnie rodzaju, które rządy nasze mogą przeprowadzić zgodnie ze swymi interesami narodowymi, będą się skutecznie przyczyniały do usunięcia strachu i zmniejszenia ogromnych wydatków spowodowanych utrzymaniem naderogowych sił zbrojnych.

Konieczna jest oczywiście kontrola i istnienie międzynarodowych instytucji kontrolnych, które ułatwią znaczniejsze redukcje. Żałuję, że w tej sprawie osiągnięliśmy tak niewielki postęp.

Przed pewnym czasem zgodziłem się na propozycję Pana w sprawie inspekcji

lądowej, sądząc, że Pan również zgodzi się na moją propozycję dotyczącą inspekcji powietrznej i wymiany informacji wojskowych — propozycję przedstawioną w Genewie rok temu. Na razie, jak rozumiem, odrzucił Pan tę propozycję na tej podstawie, że stanowiłoby to operację wywiadowczą. To co zaproponowałem powinno było nastąpić po wymianie wyczerpujących informacji wojskowych i zmierzano do tego, abyśmy wiedzieli, że nikt z nas nie przygotowuje nagłego, zmasowanego ataku na innego i że każdy z nas wykonuje porozumienia, które, jak sądzę, zdołamy osiągnąć w dziedzinie rozbrojenia. Oczywiście wywiad tego rodzaju jest pożądanym i koniecznym również w interesach pokoju i zaufania międzynarodowego. Czy nie możemy osiągnąć w tej dziedzinie postępu?

Pamiętam także mój list do Pana z dnia 1 marca 1956 r., w którym proponowałem, aby po terminie podlegającym uzgodnieniu, produkcja materiałów rozszczepialnych nie była nigdzie na świecie wykorzystywana w celu zwiększenia zapasów broni jądrowej. Sądząc, że ta propozycja, która moim zdaniem miała wielkie znaczenie, zainteresuje Pana jako poważny krok wiodący do ustanowienia kontroli nad niebezpieczeństwem broni jądrowej. Jednakże nie odpowiedział Pan na tę propozycję i list Pana z 6 czerwca nie wspomina o kontroli nad bronią jądrową. Czy mogę ponownie poprosić Pana o wnikliwe rozpatrzenie tej sprawy, a zwłaszcza mojej propozycji z marca br.?

Wspomina Pan w swoim liście o możliwości redukcji naszych sił w Niemczech. Jest rzeczą oczywistą, że problem sił zbrojnych w Niemczech nie można rozpatrywać w oderwaniu od innych spraw. W związku z tym muszę przyznać, że jestem bardzo zaniepokojony wydarzeniami, które nastąpiły od czasu naszego spotkania w Genewie w roku ubiegłym. Zgodziłem się tam, że za zjednoczenie Niemiec ponoszą wspólną odpowiedzialność cztery rządy reprezentowane w Genewie, i zgodziłem się również, że Niemcy powinny być zjednoczone w drodze wolnych wyborów przeprowadzonych zgodnie z narodowymi interesami narodu niemieckiego oraz z wymogami bezpieczeństwa Europy. Nie tylko nie doszło do tego, lecz słyszałem, że złożył Pan oświadczenia, które, jak wiadać, dają do zrozumienia, iż rząd Wasz zamierza w ciągu nieokreślonego czasu utrzymać podział Niemiec. Muszę przyznać, że nie mogę zrozumieć, w jaki sposób zdołamy konstruktywnie wspólnie działać, jeżeli porozumienia osiągnięte na najwyższym szczeblu po najbardziej wnikliwym zbadaniu okazują się zawodne.

Niemniej jednak żywię głęboką nadzieję, że znajdziemy drogę do ustanowienia rzeczywistej kontroli nad zbrojeniami. Sądząc, że nadzieję tę żywym nie tylko my, lecz i narody całego świata.

Ja i moi współpracownicy nie zaprzestaliśmy jak najbardziej intensywnej analizy całego problemu ograniczenia zbrojeń, a przede wszystkim usunięcia zmagającej się groźby broni jądrowej i nowych środków dostaw tej broni. Jeżeli ta analiza zrodzi, jak się spodziewam, dalsze możliwości akcji międzynarodowej, zawiadomienie Pana o tym albo bezpośrednio, albo poprzez odpowiednie organy Narodów Zjednoczonych. W związku z tym muszę stwierdzić, że nie podzielam poglądów Pana na działalność Podkomisji Rozbrojenia. Rozmowy w podkomisji dokonały wiele, aby wyjaśnić ten trudny problem i, jak sądzę, aby nieco zmniejszyć rozbieżności między naszymi punktami widzenia.

Czy nie możemy, Panie Przewodniczący, uczynić więcej, aby zrealizować nadzieję, jakie zrodziło nasze spotkanie w Genewie? Złożyliśmy wówczas obietnicę, w szczególności odnośnie do

Niemiec, obietnicę, których spełnienie jest bezwzględnie konieczne. Przyszłości uroczyste podjąć wysiłki w sprawie rozbrojenia, które przyniosłyby szczęście całemu światu, gdybyśmy tylko zdołali dojść do porozumienia co do środków obserwacji i kontroli, co powinno być osiągalne, jeżeli nikt z nas nie ma nic do ukrywania. Usiłowaliśmy znaleźć drogi do rozwoju kontaktów, które pozwoliłyby naszym narodom przez lepsze wzajemne poznanie zacieśnić przyjaźń mogącą stanowić cenną ostoję pokoju. Zdajemy sobie sprawę, że w kraju Waszym dokłada się wysiłków, aby wykorzystać część zła, powstałego w poprzednim okresie. Witamy to z zadowoleniem. Jednakże mam nadzieję, że Pan i współpracownicy Pana nie ograniczycie tych wysiłków do zła, które przejawiało się wewnątrz Waszej partii i Waszego kraju. To zło przeniosło się również na arenę międzynarodową. Nawet dzi-

●● Ciąg dalszy na str. 2

ŁADUNEK OPTYMIZMU

G DYBY chcieć w największym skrócie określić na czym w procesie ogólnej odnowy naszego życia polega poprawa pracy Sejmu, w jakim kierunku zmierza polski parlament, jak widzi swą rolę w systemie dyktatury proletariatu, trzeba byłoby chyba stwierdzić: chodzi o to, by Sejm coraz pełniej i szerzej realizował zadania najwyższego przedstawicielstwa narodu przedstawicielstwa wybranego dla sprawowania najwyższej władzy, dla kontrolowania rządu i wytyczania dróg na przyszłość.

Zakończona we wtorek IX sesja Sejmu stała się, niewątpliwie poważnym krokiem naprzód na tej drodze. Wyraziło się to w dalszej konkretyzacji stawianych przez Sejm z większą stanowczością ogólnych i szczegółowych postulatów wyborców, dążeń narodu. Wyraziło się to w fakcie, że cały przebieg obrad Sejmu wykazywał jasno, iż w nowym, innym niż dotychczas sposobie kształtują się wzajemne stosunki między Sejmem a rządem. Wyraziło się to również w bardziej operatywnej i bardziej wnikliwej nie tylko krytyce, ale — co najważniejsze — kontroli pracy rządu sprawowanej przez Sejm.

Zastanówmy się nad niektórymi uchwalonymi w czasie sesji ustawami — takimi jak np. ustawa o szkolnictwie wyższym czy o organizacji rzemiosła. Przedstawione przez rząd projekty tych ustaw rodziły się z przebiegającej przez cały kraj dyskusji, z żądań ludzi nauki, z postulatów rzemieślników, z obiektywnej oceny sytuacji w kraju. I rozwijająca się w czasie obrad komisji sejmowych i na sesji poselska dyskusja nad tymi ustawami była bogatym, wszechstronnym odbiciem stanowiska zainteresowanych środowisk.

Wesmy inną ustawę — ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym. Faktem jest, że proponowany jej projekt podyktowany został naszymi możliwościami w tej dziedzinie, że nie stać nas dziś na wydatniejszą poprawę sytuacji rencistów. Posłowie biorący udział w dyskusji nad projektem ustawy podkreślali przede wszystkim — tak jak miliony dyskutujących na ten temat obywateli — fakt, że może ona być traktowana jedynie jako pierwszy krok w tej dziedzinie.

Oczywiście, nie tylko w dyskusji nad tymi ustawami wyraziła się podczas minionej sesji rola Sejmu. Przejawiła się ona w ogólnej atmosferze obrad, a przede wszystkim — w ustosunkowaniu się do prac rządu, w wymaganiach stawianych poszczególnym ministrom, w żądaniu wyjaśnień od kierowników resortów, w trosce o skład rządu.

Charakterystycznym tego wyrazem stała się choćby dyskusja nad przedstawionymi Sejnowi do zatwierdzenia zmianami w składzie rządu. Nie było chyba w dziejach kadencji tego Sejmu wypadku, by posłowie wyrażali sprzeciw wobec konkretnej kandydatury na ministra, by ostatecznie zatwierdzenie zmian proponowanych przez Radę Państwa odbywało się dopiero po polemicznej dyskusji.

Miniona sesja Sejmu była również chyba najbogatsza z dotychczasowych w wystąpieniu przedstawicieli rządu. I to nie w wystąpieniach oficjalnych, uroczystych, a właśnie w wystąpieniach konkretnych, wychodzących naprzeciw powszechnie nurtującym opinię społeczną problemom, udzielających rzeczowej, wyczerpującej informacji.

Wyraznym tego świadectwem dającym cenny wzór ustosunkowania się do najistotniejszych spraw było ogłoszone w pierwszym dniu obrad przemówienie Prezesa Rady Ministrów, tow. Józefa Cyrankiewicza. W treści tego przemówienia, w fakcie poruszania w nim rzeczowo, bezpośrednio przede wszystkim tych zagadnień, które mogą budzić i budzić różnorodne pytania przejawiała się odpowiedzialność, jaką rząd ponosić musi wobec Sejmu za swą pracę. Naturalną jest więc rzeczą, że w czasie debaty sejmowej

● Ciąg dalszy na str. 2

Od słów do czynu! Decyduje aktywność członków partii

PRZEDWCZORAJ apelowaliśmy do właściwych czynników, ażeby okazały Fabryce Pluszu więcej zainteresowania. Wczoraj widzieliśmy tego efekty. Na połączone zebranie podstawowej organizacji partyjnej i komisji, którego tematem była ocena dotychczasowej pracy komisji, przybyli bowiem, obok i sekretarza KM. PZPR tow. Ornata, przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu Lekkiego i Centralnej Rady Związków Zawodowych, oraz po dwoje przedstawicieli z Zarządu Okręgowego Związku Włóknarzy i Zarządu Miejskiego ZMP.

BYŁO to

pierwsze zebranie ogółu członków partii od czasu rozpoczęcia przez komisję pracy w zakładzie.

Dlatego może w wypowiedziach niektórych towarzyszy wyczuwano się, że nie są oni jeszcze zbyt dokładnie zorientowani co do tego, jak pracować z założą, jak mobilizować ją do aktywnego udziału w pracach komisji.

Jednocześnie jednak, członkowie partii wykazali

głębokie zainteresowanie

tym, co dzieje się obecnie w ich zakładzie. Jak z rogu obfitości spływały dyktowane troską o fabrykę wnioski, które wiele spraw powinny ulepszyć. Szczególnie aktywnie uczestniczyli w zebraniu tow. tow. Rybakowski, Cyryca i Jungerman, w wystąpieniach których zarysowała się wiara w to, że w fabryce wiele zmieni się na lepsze, gdy — jak mówił tow. Cyryca — przede wszystkim podnieśliśmy na najwyższy poziom aktywność członków partii. Trzymamy się bowiem zasady „każdy sobie

rzepkę skrobie” nie prowadzi do sukcesów.

Z uwagą wysłuchali towarzysze rzeczowego wystąpienia przedstawiciela CRZZ. Mówił on o doświadczeniach innych zakładów pracy w kraju, które podobnie jak Fabryka Pluszu przeprowadzają obecnie szereg eksperymentów. Ciekawy był jego wniosek, aby dworekja przedstawiała załóżce projekt możliwości wyprodukowania dodatkowo towaru na sumę na przykład pół miliona złotych, a po zatwierdzeniu tego projektu wystąpiła do Centralnego Zarządu z propozycją przeznaczenia części tej sumy na fundusz zakładowy. Oczywiście, aby zabezpieczyć wykonanie dodatkowej produkcji, trzeba wytyczyć konkretne zadania podstawowej organizacji partyjnej, radzie zakładowej i kołu ZMP.

W dyskusji byli również, nieliczne co prawda, głosy żądające jakiejś recepty na to, co usprawnić w zakładzie i jak zaktywizować załogę.

WSZYSCY zebrani zgodzili się z I sekretarzem KM tow. Ornatem, który odpowiadając na to, stwierdził, że wszystko co nowe, zrodzić się może jedynie wśród załogi fabryki, a nie za biurkami ludzi nie związanych na stałe z zakładem. O tym świadczy zresztą dotychczasowe osiągnięcia komisji, która nie kierując się żadnymi ogólnymi wytycznymi, potrafiła ruszyć już z miejsca niektóre sprawy.

WYDAJE się, że słuszny był wniosek sekretarza podstawowej organizacji partyjnej tow. Bujwida, aby w najbliższy poniedziałek zwołać posiedzenie egzekutywy, rozpatrzyć na nim wysunięte na wczorajszym zebraniu problemy i jednocześnie

wytyczyć konkretne zadania wszystkim członkom partii

Będzie to miało na pewno zasadnicze znaczenie dla sprawy pełnego zaktywizowania załogi.

WŁODZIMIERZ BIELEŃSKI

Z nie publikowanych listów M. Gorkiego

Z przygotowywanego przez archiwum A. M. Gorkiego tomu, co respondenci podają za czasopismem „Literaturna Gaceta” kilka listów rzucających światło na stosunek Gorkiego do zagadnienia międzynarodowej współpracy kulturalnej.

Do Herberta Wellsa

Drugi i Cieszący Przyjacielu!

Udało mi się mimo wszystko zorganizować wreszcie czasopismo literacko-naukowe o charakterze informacyjnym. Cel czasopisma: zaznajomienie Rosji z życiem intelektualnym Europy. Pierwszy numer już się składa. Zawsze bądźcie przesyłać uprzejmie przez D. Galsworthygo krótki artykuł o obecnym stanie literatury angielskiej, artykuł Franca Hellensa o literaturze Belgii, Romain Rollanda o obecnym stanie literatury Gandim. Zasięgnę do współpracy Hiszpana, Holendra, Amerykanina — Barret Clarka i wielu innych cudzoziemców.

Proszę Pana uprzejmie o napisanie dla czasopisma kilku kartek i w ogóle o pomoc w tej sprawie nader doniosłej i potrzebnej dla Rosji.

Proszę Pana o podanie pisarza, który przysłałby artykuł zawierający 80 tys. słów na temat: „Jak wpływ wywarła wojna na Anglię w ogóle, zwłaszcza zaś na intelektualistów — pracowników nauki i sztuk? Jeśli zna Pan człowieka będącego w stanie dobrze naswiecić o zagadnieniu — niech go Pan namówi do napisania artykułu. Z kolei Czy zna Pan osobistość Saddiego i Ruthenforda? Czy nie napisaliby oni niewielkich szkiców o współczesnym stanie badań nad radem, czy też o teorii atomowej?

Jeżeli nie zna ich Pan — proszę o podanie mi ich adresów.

Niech mi Pan wybaczy że Pana niepokoi ale — tak bardzo pragnęłbym umożliwić swoim krajowcom zaznajomienie się z życiem umysłowym Europy od której Rosja jest odseparowana. Wydaje mi się że w naszych szalonych czasach na pracę rozumu należy kłaść szczególny nacisk. Jest tak jak gdybyśmy zapomnieli o organizowaniu zbawiającym znaczeniu pracy o ogromie roli ducha.

Tak więc czekam na Pański artykuł. Proszę mi wybaczyć że się naprzykrzam. Trochę się nie o siebie.

Jak się Panu powodzi co Pan porabia? Jak zdrowie kochanego Jeppa?

Wszystkiego najlepszego, mocno ścisłym dłoń.

M. Gorki

21. II. 23 Saarow, Fürstentum

Do Ujłana Sinclaira

Drugi, Stary Przyjacielu!

Otrzymałem Pańskie pismo z dnia 10/09/24. podoba mi się.

„Jiminy”, wydane nakładem wyd.

Jest droga powrotu...

Gęsty, ulewny deszcz zaczyna ostry o szczyt mroźnego domu. Na podwórku leżą porzucone taczkę i wózek i pedale. Na te okna, po którym spływa krople, ciężkie, jak tży powłoka się twarz młodej kobiety. Zamazana deszczem, szarą, jak na filmowym ekranie.

Wielki deszcz spór nas uważa pewnie sprawę za znużającą. Wiele rąk i zawstydza. Są i tacy, którzy sądzą, że o pewnych rzeczach nie należy w ogóle głośno mówić. Dlaczego? Mówić trzeba o wszystkim, co w ten lub inny sposób dotyczy życia społecznego, czy życia jednostki. W historii, którą przytaczam poniżej prawdziwe jest wszystko — oprócz imienia.

*
Kobieta o ujmującym uśmiechu i zatroskanym spojrzeniu, ubrana w biały, lekarski fartuch słucha z uwagą słów wypowiadanych zduszonego łamiącym się głosem przez drugą kobietę.

— Mam dwadzieścia lat, mój narzeczony ma 22... Wierzyłam mu... A teraz... Co teraz? Mielisz się pobrać. Zaszłam w ciążę. W poradni „K” powiedzieli mi po zbadaniu krwi, co stosuję w wszystkich ciężarnych, że jestem chorą wenerycznie. Pani doktor, ja tego nie przeżyję... Jak on mógł... Co będzie ze mną? Z dzieckiem? Ja się zabiję...

— Spokojnie, moja droga, niech się pani uspokoi. To, że pani zaszła w ciążę, to dla nas, znaczy dla pani bardzo wiele. Oznacza to, że będzie pani zdrowa! — Stanowczy, pewny głos lekarki powodzi, że zapłakana kobieta zastęga neruchomo słuchając uważnie każdego słowa. — Kila ma trzy okresy rozwoju. Najłatwiej i najpewniej leczy się chorego w pierwszym stadium, w drugim zjawiają się zmiany na skórze, w trzecim niedołączanie zmiany w organizmie. Nie wolno rozpacz! Będzie pani zdrowa.

— A dziecko? — Głos koł i podniesiony do krzyku zalamuje się.

— Obecne leczenie w ciąży penicyliną daje prawie zawsze dobre wyniki — odpowiada spokojnie kobieta-lekarka. — Mówię prawie zawsze, żeby nie budzić zbytecznego optymizmu i nie zaniedbywać leczenia.

— Więc będzie zdrowa? I ja i ono? — Uważa się gorączkowo pacjentka.

— Będzie pani zdrowa! — pada ją zdecydowane słowa. — Tylko musi pani bardzo skrupulatnie stosować kurację.

— Czy pani doktor wyleczyła już podobne wypadki — w głosie kobiety brzmi znówu trwoga i niepewność — bo mnie się żyć nie chce.

— Jak można mówić coś takiego! Owszem opowiemy pani o podobnym nawet wypadku.

— Urszula miała 21 lat, kiedy wyszła za mąż. Mąż jej był inteligentnym, młodym człowiekiem na dość wysokim stanowisku. W pół roku po ślubie zaszła w ciążę. W trzy miesiące później dowiedziała się od lekarza, że jest zarażona kila. W miesiąc po tym jej mąż został aresztowany za defraudację pieniężną. Pieniądze za defraudację wódki i zabawy z kobietami. Urszula nie miała rodziny. Została sama. Bez pracy i zawodu. Trzeba było dźwigać ciężar niewłaściwie dużo większy od jej sił. Urszula zaczęła się leczyć, by ratować siebie i dziecko. I pracować, żeby zarobić na życie. Dziecko urodziło się zdrowe.

Dziś po dwóch latach Urszula zdobyła sobie dobry zawód i szacunek otoczenia. Nie tylko za osiągnięcia, ale i za wytrwałość. Przed wszystkim za silną wolę walki ze złem, które ją dotknęło i sięgało po jej dziecko. Los człowieka w ogromnej mierze zależy przecież od jego charakteru...

*
Z gabinetu lekarskiego wychodzi młoda kobieta. Wróci tu, by uratować zdrowie swoje i dziecka. Po chwili wchodzi mężczyzna w średnim wieku. Wzrok ma zmieszany, niepewny. I znówu

poważne oczy lekarza patrzy z uwagą na mówiącego...

— Kilka lat temu zostałem zażenowany kilką... — mówi gorączkowo mężczyzna. — Leczyłem się. Badałem krwi wykazało, że jestem zdrowy. Ożeniłem się. Mamy dziecko. Niedawno z powodu choroby dałem krwę na badanie. Okazało się, że jestem chory. Czy ja zarażam żonę i dziecko?

— Przecież pani chyba wiedział — głos lekarki brzmi sucho i gniewnie — że nawet po zakończeniu leczenia należy co jakiś czas badać krwę. Ze zarzeka nie muszę, ale mogą pojawić się we krwi ponownie?

— Wiedziałem, lecz myślałem, że skoro zostałem wyleczony... A poza tym to takie nieprzyjemne, to chodzenie na badania. Bałem się, że jeszcze mnie ktoś zobaczy ze znajomymi, że obgadają.

— Jak może człowiek inteligentny postępować tak lekomyślnie! Przecież u nas w poradni nie musi pan nawet podawać swojego nazwiska. Może pan być zapisany pod pseudonimem. Nazwisko będzie znał tylko lekarz kierujący kuracją!

— Ja w ogóle to bym wolę prywatnie — wtrąca spiesznie mężczyzna — tylko, że to sporo kosztuje.

— Nie podobno! — zaprzecza żywo lekarz. Jeżeli pan woli leczyć się prywatnie — proszę bardzo. Poradnia wyda panu bezpłatnie potrzebne do kuracji drogie, zastrzyki. Wierzę, że pan będzie znał tylko lekarza kierującego kuracją!

— Naprawdę?

— Idziemy chorym we wszystkim na rękę. Wielka szkoda, że zgłosił się pan dopiero teraz. Więc niech się pan decyduje — prywatnie czy w poradni?

— Ach, pani doktor! A jak pani mi doradzi? Proszę, niech mnie pani ratuje!

— Naszego referenta... — prawie nie poruszając wargami cicho powtarza referent. — Palce mu tylko zabielić, zakłaniec z pasją na kierownicy.

— Tak, Bronku. Naszego referenta — przytaknął Karpiel. — Na odcinku służby za Brzezina, Kierownika miedlowa z Brzezina, z posterunku MO.

— Takiego człowieka ubili. Takiego człowieka — założenie powiedział Bronku prawie chłopcym, wysokim głosem, odruchowo nogą nacisnął gaz, zwiększył szybkość maszyn.

Aż drgnął Karpiel na dźwięk głosu Bronki. Jakby nie Bronku tu siedział, a tamten, Marian sprzął. Głos chłopaka wydał mu się prawie ten sam.

— Coś ci o nim opowiem. Mało kto o tym wie — zdecydował Karpiel — tylko na niego uważaj. Był rok 1946...

— Oddział „Dzieciola” Hętył około szesnastu bandytów. Ostrzelił naszych z zasadki. Poległ wów-

czas kapitan Karymski leżący już na wozie z jedenaściami ranami. Strzelali do ostatka. Do tej kuli ostatek, która go już śmiertelnie ugodziła. Ostrzeliwali się nasi tacy, że nowe zakazania zostały przeważnie przewiezione z podróży służbowych do innych województw lub przez pracowników sezonowych. Wielkim wrogiem leczenia jest zbyt optymizm, lekceważenie lub też fałszywy wysiłek...

Za oknami czekała następna ekipa. Ktoś stuknął do drzwi. Dr Wanda Manikowska spojrzała na wchodzącego i z młwym uśmiechem wskazywała mu krzesło.

— Niech pan pokaże wyniki. No, doskonale... Jeszcze trochę, a będzie pan zdrowy... (R)

— Podać się. My wojsko. Nic wam nie będzie. Honorom rzecz — poprzecz wybuch granatów wolał ku naszym sam Dzieciol.

— Cudownie nam honorowo, bandziech, gdzieś — odkrył Karpiel chłopcym głosem młodzieńki Marian i pociął nową serię z pepekki. Karpiel rąbnął granatem. Ra-

decyduje w myśli: trzy grupy.

— Nie ruszajcie. Coś mi pachnie nieładnie. Referent, jak słyszał, miał też wąpki. W tym momencie zaczął się wybuch granatów wolał ku naszym sam Dzieciol.

— Cudownie nam honorowo, bandziech, gdzieś — odkrył Karpiel chłopcym głosem młodzieńki Marian i pociął nową serię z pepekki. Karpiel rąbnął granatem. Ra-

decyduje w myśli: trzy grupy.

— Nie ruszajcie. Coś mi pachnie nieładnie. Referent, jak słyszał, miał też wąpki. W tym momencie zaczął się wybuch granatów wolał ku naszym sam Dzieciol.

— Cudownie nam honorowo, bandziech, gdzieś — odkrył Karpiel chłopcym głosem młodzieńki Marian i pociął nową serię z pepekki. Karpiel rąbnął granatem. Ra-

decyduje w myśli: trzy grupy.

— Nie ruszajcie. Coś mi pachnie nieładnie. Referent, jak słyszał, miał też wąpki. W tym momencie zaczął się wybuch granatów wolał ku naszym sam Dzieciol.

— Cudownie nam honorowo, bandziech, gdzieś — odkrył Karpiel chłopcym głosem młodzieńki Marian i pociął nową serię z pepekki. Karpiel rąbnął granatem. Ra-

Janina Broniewska

BIAŁA PLAMA

(Ostatnio ukazała się w sprzedaży książka Janiny Broniewskiej pt. „Biała plama”. Jest to oparta na autentycznych materiałach powieść dokumentarna z dziesiątymi tysiącami słów. „Wiarusa” w. St. Grabowskiego, działającej w powiecie koleńskim na Białostocku w latach 1931 — 1932. Po IX br. odbędzie się w Mińskostoku dyskusja na temat tej książki. Na dyskusję przyjeżdża autorka książki, J. Broniewska. Po niej publikujemy fragmenty powieści.)

*
Droga znajoma. Jechali nią przed miesiącem, przed nim leżała się luna pozostał w Tykocinach. A on co? Został przed wsią, przy maszynach, gdy tamci, szczerzy, napróżd poszli. Aż przez bagno do Brzezina. Potem ich trzeci zabierał. I dowiadywał się o akcji jak z laski, ostatni.

Zreflektował się jakoś Karpiel. Nie podobna tak jechać jak kłoda drewna. Chłopak jest zdyscyplinowany. O nie nie pyta pierwszy. I tak powinno być. Ale widać, że go dręczy to milczenie. Poczuł Karpiel, że musi z kimś mówić. O Marianie. O przyjacielu. Zerknął na tarczę zegara przed sobą. Do zakrętu przed Tykocinami pół godziny jak obczył. Dalej kłukiem, kłupką drogą na południe, na Brzezina.

— Jak można mówić coś takiego! Owszem opowiemy pani o podobnym nawet wypadku.

— Urszula miała 21 lat, kiedy wyszła za mąż. Mąż jej był inteligentnym, młodym człowiekiem na dość wysokim stanowisku. W pół roku po ślubie zaszła w ciążę. W trzy miesiące później dowiedziała się od lekarza, że jest zarażona kila. W miesiąc po tym jej mąż został aresztowany za defraudację pieniężną. Pieniądze za defraudację wódki i zabawy z kobietami. Urszula nie miała rodziny. Została sama. Bez pracy i zawodu. Trzeba było dźwigać ciężar niewłaściwie dużo większy od jej sił. Urszula zaczęła się leczyć, by ratować siebie i dziecko. I pracować, żeby zarobić na życie. Dziecko urodziło się zdrowe.

Dziś po dwóch latach Urszula zdobyła sobie dobry zawód i szacunek otoczenia. Nie tylko za osiągnięcia, ale i za wytrwałość. Przed wszystkim za silną wolę walki ze złem, które ją dotknęło i sięgało po jej dziecko. Los człowieka w ogromnej mierze zależy przecież od jego charakteru...

*
Z gabinetu lekarskiego wychodzi młoda kobieta. Wróci tu, by uratować zdrowie swoje i dziecka. Po chwili wchodzi mężczyzna w średnim wieku. Wzrok ma zmieszany, niepewny. I znówu

poważne oczy lekarza patrzy z uwagą na mówiącego...

— Kilka lat temu zostałem zażenowany kilką... — mówi gorączkowo mężczyzna. — Leczyłem się. Badałem krwi wykazało, że jestem zdrowy. Ożeniłem się. Mamy dziecko. Niedawno z powodu choroby dałem krwę na badanie. Okazało się, że jestem chory. Czy ja zarażam żonę i dziecko?

— Przecież pani chyba wiedział — głos lekarki brzmi sucho i gniewnie — że nawet po zakończeniu leczenia należy co jakiś czas badać krwę. Ze zarzeka nie muszę, ale mogą pojawić się we krwi ponownie?

— Wiedziałem, lecz myślałem, że skoro zostałem wyleczony... A poza tym to takie nieprzyjemne, to chodzenie na badania. Bałem się, że jeszcze mnie ktoś zobaczy ze znajomymi, że obgadają.

— Jak może człowiek inteligentny postępować tak lekomyślnie! Przecież u nas w poradni nie musi pan nawet podawać swojego nazwiska. Może pan być zapisany pod pseudonimem. Nazwisko będzie znał tylko lekarz kierujący kuracją!

— Ja w ogóle to bym wolę prywatnie — wtrąca spiesznie mężczyzna — tylko, że to sporo kosztuje.

— Nie podobno! — zaprzecza żywo lekarz. Jeżeli pan woli leczyć się prywatnie — proszę bardzo. Poradnia wyda panu bezpłatnie potrzebne do kuracji drogie, zastrzyki. Wierzę, że pan będzie znał tylko lekarza kierującego kuracją!

— Naprawdę?

— Idziemy chorym we wszystkim na rękę. Wielka szkoda, że zgłosił się pan dopiero teraz. Więc niech się pan decyduje — prywatnie czy w poradni?

— Ach, pani doktor! A jak pani mi doradzi? Proszę, niech mnie pani ratuje!

— Naszego referenta... — prawie nie poruszając wargami cicho powtarza referent. — Palce mu tylko zabielić, zakłaniec z pasją na kierownicy.

— Tak, Bronku. Naszego referenta — przytaknął Karpiel. — Na odcinku służby za Brzezina, Kierownika miedlowa z Brzezina, z posterunku MO.

— Takiego człowieka ubili. Takiego człowieka — założenie powiedział Bronku prawie chłopcym, wysokim głosem, odruchowo nogą nacisnął gaz, zwiększył szybkość maszyn.

Aż drgnął Karpiel na dźwięk głosu Bronki. Jakby nie Bronku tu siedział, a tamten, Marian sprzął. Głos chłopaka wydał mu się prawie ten sam.

— Coś ci o nim opowiem. Mało kto o tym wie — zdecydował Karpiel — tylko na niego uważaj. Był rok 1946...

— Oddział „Dzieciola” Hętył około szesnastu bandytów. Ostrzelił naszych z zasadki. Poległ wów-

czas kapitan Karymski leżący już na wozie z jedenaściami ranami. Strzelali do ostatka. Do tej kuli ostatek, która go już śmiertelnie ugodziła. Ostrzeliwali się nasi tacy, że nowe zakazania zostały przeważnie przewiezione z podróży służbowych do innych województw lub przez pracowników sezonowych. Wielkim wrogiem leczenia jest zbyt optymizm, lekceważenie lub też fałszywy wysiłek...

Za oknami czekała następna ekipa. Ktoś stuknął do drzwi. Dr Wanda Manikowska spojrzała na wchodzącego i z młwym uśmiechem wskazywała mu krzesło.

— Niech pan pokaże wyniki. No, doskonale... Jeszcze trochę, a będzie pan zdrowy... (R)

— Podać się. My wojsko. Nic wam nie będzie. Honorom rzecz — poprzecz wybuch granatów wolał ku naszym sam Dzieciol.

— Cudownie nam honorowo, bandziech, gdzieś — odkrył Karpiel chłopcym głosem młodzieńki Marian i pociął nową serię z pepekki. Karpiel rąbnął granatem. Ra-

decyduje w myśli: trzy grupy.

— Nie ruszajcie. Coś mi pachnie nieładnie. Referent, jak słyszał, miał też wąpki. W tym momencie zaczął się wybuch granatów wolał ku naszym sam Dzieciol.

— Cudownie nam honorowo, bandziech, gdzieś — odkrył Karpiel chłopcym głosem młodzieńki Marian i pociął nową serię z pepekki. Karpiel rąbnął granatem. Ra-

wył prawie ukradkiem paczuszkę szalenie zawiniętą w pergamin. Podsunął jej zawartość pod nos psa, cichutko mu rozkazując: — Wachaj, Szukaj, aport.

Słychać było w nagle zapadłej ciszy pies przychłania. Baranek zwinął linę, pies wstał, zakręcił się do wnętrza. Przeczekał że trzy sekundy, opuścił wzrok na ziemię, schował granat do kieszeni, podłószył się z kłęczek i pochylił nad łoskiem. Zobaczył sterzającą ku górze podszew butów.

Podskoczyli żołnierze, wytaszczyli na wierzch zblika. Wiołki był jeszcze. Spojrzył tylko Karpiel na dziurę po wyciętej tarczy na relikwie, na wywrócone kieszonki munduru z oderwanymi naramiennikami. Nie było już wąpki, choć worek, omotyany powrotem, szalenie osłaniał twarz, że to ktoś z bandy.

„A jednak go Marian trafił!” — pomyślał Karpiel i już zaczął rozkazywać Jozkowi-kierownikowi.

— Biegnie do szosy. Zawiadom! prokuratora, zostawiam tu dwóch chłopaków, dogonić nas. Baranek? — Gotów, obywatelu poruczniku. Baga rwie mi się dalej! — ed-raportował Baranek, znów złaził linę, pies szalenie zadowolony, naley krąg z nosem przy ziemi. Zieję mu się gęste, plove kudły przy obrozie, gdy nosem dotknął worka, i znów zrobił szerząz nie-co krąg.

W naprężeniu śledził żołnierz każdy ruch psa, było tylko nie patrzeć na zwłoki udegięnięcie z bunkra. Jasne, że teraz pójda tropem tego, co taki pogrzeb wymyślił kamratowi.

Znów Baranekowi załomotało serce. Baga jakby się gubił. A jeśli zawiędzie? Jest.

Skoczył pies między dwa spore świerki, pomknął pewnie przez zagajnik.

„Juz przed nim wyrastał jak zapora zielony świerz, gdzieś tam przyskany młodzieńcy przódka, i nagle, od przodu, zaterkotała krótka seria automatów.

Baga smygnał w zieloną folię. Baranek za nim, Karpiel, niby dyrygent, rozłożył szeroko ręce, dion-mi zwędone ku ziemi. Już żołnierze zalegli w okrzęciu, w polu widzenia za każdego pnia młodego, gęste ciano zbity, z którego nie wymknę się teraz nawet sił zany zajak. Karpiel znikł za kłkiem, chwilę kolejąz od przodu. Przed sobą miał pęcy Baranek. Przez coraz trzadsze gałzki dojrzał poennalnie ściany stodoły. Dopadł do plotu, Baga doczekał się do jakiejś sztachety, skroknął w nią łapą.

I wtedy zobaczył na wprost siebie, za plotem, leciutko uchylając się drzwi stodoły. Wyjrzał przez nie zmierzwił głową o rozbieganych oczach. Zakłosała się na parciannym pasie „kora”. Karpiel z Baranekiem przyskoczyli do sztachet. Baranek przyskoczył do ziemi i do Baga.

Kudlac ostrożnie wysunął się przez szparę, w trzech susach dopadł plotu. Jak na sprężynie wyprostował się Karpiel, twarzą w twarz stanął na wprost siebie, plotem przdzielił. Łufa pepekki porucznika wspaniała się na pierśsiach bandyty.

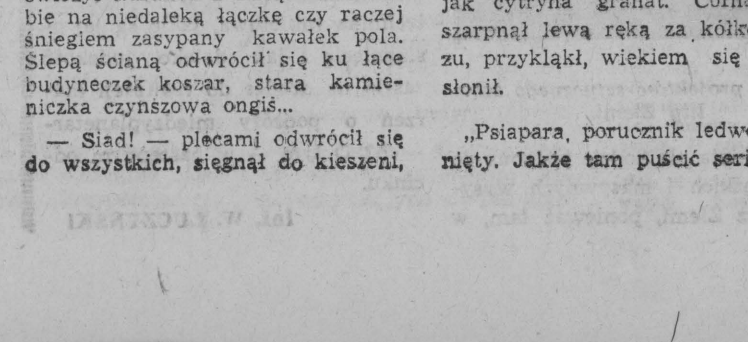
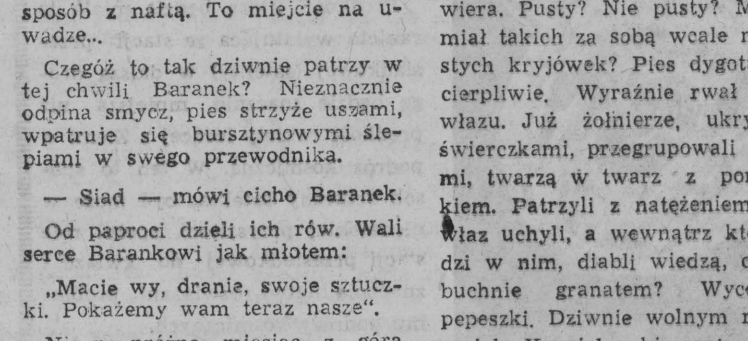
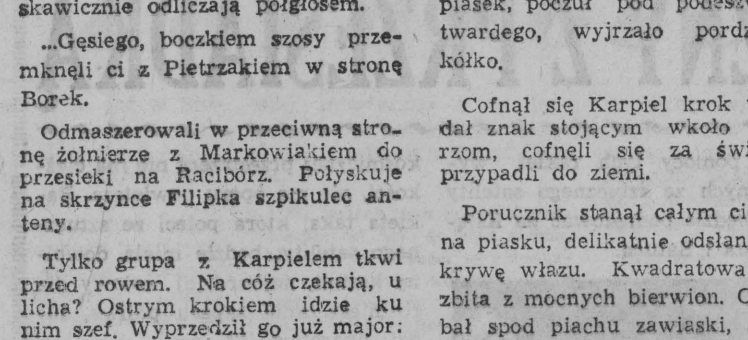
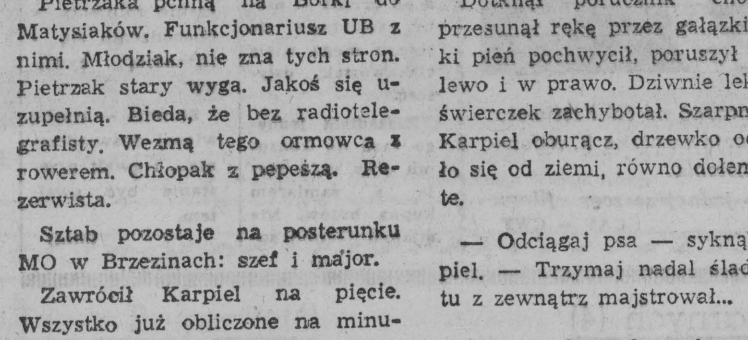
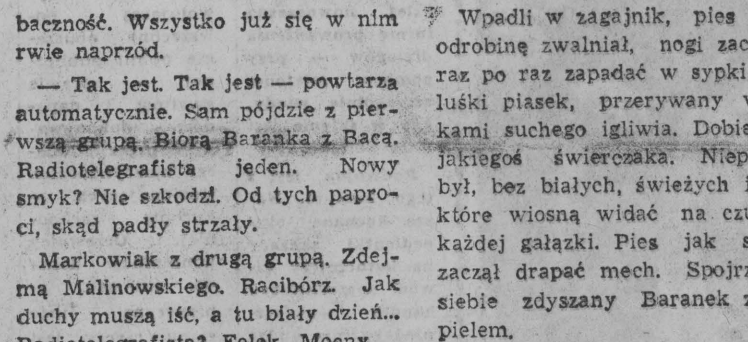
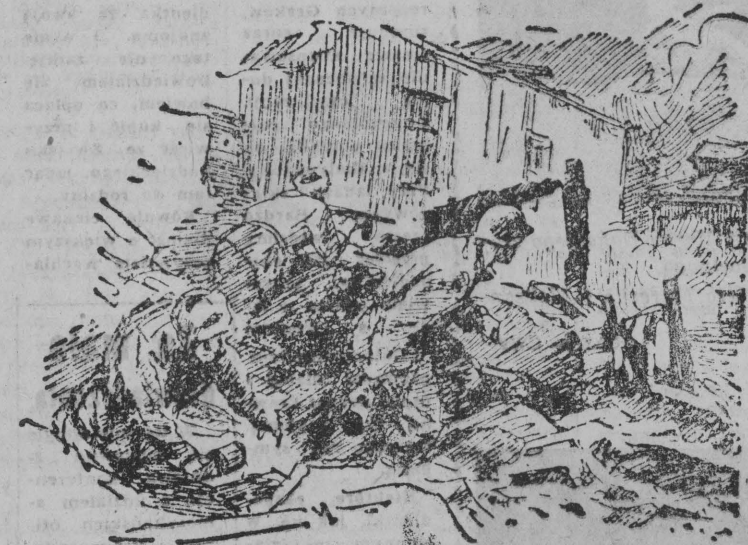
— O Jezu! Toż ja niewinni! — wydyszał prosto w twarz arpiełowi, dogotyła nad głową uniesione ręce.

Pies przychłanił jakby z pogardą w stronę oddzielonych sztachetami butów. W jednej sekundzie przeszedł plot wspaniałym łukiem. Baranek za nim, w mgłnieniu oka uchwycił, że otwierają się szerszy drzwi stodoły. Ciemny, kulisty przedmiot poleciał mu się pod nogi. Wyprósł się Baga, pies był za węgłem. Huc! Baranek nie usłyszał nawet. Zakłosała się tylko ziemia, coś go ku górze uniosło. Krzyknął już w powietrzu:

— Uwaga, porucz...

Ogień wybuchu olepił Karpiela. Odruchowo pchnął już bandy w pierś, tamten odskoczył się przy płocie na ziemię. W tym momencie wyskoczył ktoś ze stodoły, przasa-dził plot i wpadł w gęszcz za Karpiel, przewrócił ogłoszonego wybuchem Fiolek.

Już za węgłw stodoły wybiegł Markowiak z Filipkiem. Nie zdążył wziąć obieścia w pierś, na okrzęciu, gdy dostrzegł z dala, jak z domu wympka się dwóch ubrojonnych ludzi. Synpali z nimi dwie serie. A tamci wpadli do stodoły, zatrzasnęli za sobą wrota.



Z dziejów chłopkiego antyklerykalizmu (I)

Walka kleru o dziesięćcinę

W opozycji feudalizm jednym z podstawowych źródeł ekonomicznej potęgi kleru były dziesięćcinę zabierane przez proboszczów od wszystkich parafian. Obowiązek dawania dziesięćcinę proboszczom ciążył również na szlachcie ale ta wywalać wycie nie przyjęła oddania dziesięćcinę woliwnie wybranemu proboszczowi lub zakonowi potrafiła z niej uczynić oręż w walce o podporządkowanie sobie niższego kleru. W wyniku bowiem tego przyjęcia proboszczowie pragnąc zachować dla siebie wpływ od parafian — szlachty godził się być agentem dworu wśród chłopów. Zresztą funkcję tę wykonywali nader chętnie również bez przykazania kościelne na ze szlachty interes — umocnienie feudalizmu. Kościół bowiem był wówczas największym obszarnikiem.

Na straż dziesięćcinę stało jedno z głównych przykazania kościelnych, które brzmiało: „Dziesięćcinę kościelności wierne oddawać.” „A że przykazania kościelne, podobnie jak „dziesięćcinę” były wykonywane, każdy obywatel był codziennie odmiennie w parochiach paronnych i wieczornych, codziennie też i każdy chłopa „przypominał” sobie o ciastym nam obowiązkach.

Z chwilą uwolnienia chłopów w 1864 r. w wyniku powstania styczniowego zachwiała się gospodarka kościelna oparta na pracy pańszczyźnianych chłopów oraz na dziesięćcinie, tym bardziej, że pod zaborem carskim wkrótce ukrył się uwolnieniem wyszło, do-datkowo rozporządzenie uwalnia-

jące chłopów od przymusowego składania klerowi dziesięćcinę. Rozporządzenie to uchyliło jednocześnie obowiązujące przed uchwyceniem praw do oddawania się kleru do władz świeckich o przymusową egzekucję dziesięćcinę od opornych chłopów.

W obronie dziesięćcinę kler użył wszelkich dostępnych sobie środków. Zaczęło się od wystąpienia biskupa płockiego, ks. Chościłaka — Popiela późniejszego arcybiskupa warszawskiego, który w imieniu całego episkopatu, zaboru rosyjskiego wystąpił z specjalnym listem pasterskim. W liście tym biskup wyjaśniał, że prawo świeckie nie może nikogo zwolnić od dziesięćcinę, bo przykazanie kościelne stoi na jej straży, a akt uwłaszczeniowy nie może znieść przykazania kościelnych.

Dalej biskup Popiel wyśledził, że dziesięćcinę „nie są to dobrociwie daki na kościół, tak jak pnie dębu, które kładziemy do skarbowi, ale są one ścisła należność kościelna, brzon-na na utrzymanie duchy naszej parafialnej i stał, kto dziesięćcinę nie uszczę, wyrzadza kłódkę, a kłódkę kłódkę ma to do siebie, że grzech dopoty nie będzie odpuszczony, dopóki kłódkę nie będzie naprawiona.”

Walka utrzymywanie dziesięćcinę przy pomocy listów pasterskich, misji zakonnych i niedzielnich proboszczowskich kazań trwała długie lata, ale gróźby kar piekielnych w miarę wzrostu świadomości społecznej chłopów działały na wies coraz słabiej. Jedynie niektóre elementy przymusowej dziesięćcinę utrzymywali się przez pewien czas w postaci „sponowego” i „csepowego” ściąganych przez

proboszczów w czasie zimowej kłódky. Kler e* początków swego istnienia łączył się zawsze z wyzyskiwaniem, toteż po całkowitym upadku feudalizmu stworzył swarty obóz z kapitalistycznymi wyzyskiwaczami. Były to przede wszystkim klerowi wyłkici stojące po stronie wyzyskiwaczy, ale hierarchia kościelna rozprawiła się z nimi bezlitośnie, k to miało miejsce z ks. Sciegiennym, w okresie międzywojennym z ks. Okonim, czy ks. Michałem Grzyśmą z Ja-nierzy. Ks. Michał Grzyśmą za to tylko, że wyrażał się o „kniećności” przeprowadzenia reformy rolnej został karnie zdżdy z probostwa, a na parafie jaćmierską za stawanie w obronie „księdza” „nawońnika” biskup Pelczarski rucił kłódkę.

W okresie międzywojennym kler zdecydowanie stał po stronie wyzyskiwaczy w obronie prawa własności fabrykantów a zwłaszcza szarników. Chodziło tu bowiem o utrzymanie przez kościół obciążenia majątków ziemskich. Nie też dziesięćcinę, że już przy wyborach do seimu ustawodawczego w 1919 roku kler rozwinął szeroką agitację, aby wprowadzić do seimu jak najwięcej posłów — księży, wskazując jednocześnie podległość, że seim ten bez walki społeczno — politycznej rozwiąże wszelkie sporne sprawy i wymierzy sprawiedliwość wszystkim

Uwaga!

Zmiana napięcia prądu

W najbliższy poniedziałek, tj. 17 września, zostanie zmienione napięcie prądu ze 120 na 220 volt na następujących ulicach: Mchłowska, Bema od początku do Szosy Południowej, Angielska od Bema do Litewskiej, Ostrowiecka, Przechodnia, Łukowska, Lubelska od Bema do Mazowieckiej, Mała, Browarna, Mazowiecka od Żelaznej do Lubelskiej, Chęrska i Cieszyńska.

W związku ze zmianą napięcia prądu przypominamy mieszkańcom tych ulic, że powinni wymienić elementy grzejne w kuchenkach i żelazkach elektrycznych oraz wymienić żarówkę i przestawić radioodbiorniki z napięcia ze 120 na 220 volt.

„O tym jak zwierzęta koncert urządzili“

Oto tytuł przedstawienia, jakie wystawia w dniu 16 bm. o godz. 11 Teatr Lalek „Świerszcz“.

Niewątpliwie przedstawienie to za interesuje naszych najmłodszych obywateli.

Wynik bezdusznosci i biurokracji

Czteroosobowa rodzina ob. Kaluty bez dachu nad głową

Jeszcze w sierpniu 1953 roku Stanisław Kaluta, zam przy ul. Marczykowskiej 28, złożył podanie do Prezydium MRN prosiąc o remont domu, w którym zamieszkuje. Już wówczas przeprowadzenie remontu było konieczne, gdyż w dachu powstały dziury, poprzez które przeciekała woda, niszącą więźbę dachową i sufit mieszkania.

Od tego czasu minęły trzy lata. Trzy lata wypełnione ciągłym strachem, że lada chwila może zaważyć się przegniły sufit i przynieść kogoś z mieszkańców.

Ob. Kaluta wylażył wprost ze skóry, by zapobiec zawałeni sufitu. Jego mieszkanię przypominało raczej korytarz w kopalni podziemio-wany kokkami. Uczynił wszystko co w jego mocy, aby zabezpieczyć się przed zawałeniem, licząc się z tym, że może wreszcie zmieknąć serce pracowników Prezydium MRN i jego prośby zostaną wzięte pod uwagę.

Niestety! Były to tylko złudzenia. Prezydium MRN z mieszka-nia na mieszka, z roku na rok odkładało termin remontu budynku przy ul. Marczykowskiej 28, mimo że przez mieszkanie ob. Kaluty przewinęło się wiele komisji, których opinie zawsze były zgodne: „Mieszkanie grozi zawałeniami“.

Alarmy te widocznie nie były jednak traktowane na serio w Prezydium MRN w Białymstoku, gdyż na początku bieżącego roku powiedziano ob. Kalucie, że remont jego mieszka-nia i całego budynku został przeniesiony na rok następny, czyli tym razem na rok 1957!

Plan jednak wziął całkowicie w lew, gd. w dniu 11 bm. runął sufit w pokoju. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nie było nikogo w domu, tak że obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku.

Ob. Kaluta natychmiast po-wiadomił o tym Prezydium MRN, które zapewniło, że v najbliższych dniach remont zostanie rozpoczęty.

Sprawa jednak nie jest zakończona. Zachodzi pytanie gdzie zamieszka rodzina ob. Kaluty do chwili przeprowa-dzenia remontu?

Wydział Kwaterunkowy Prezydium MRN polecił ob. Kalucie, by sam się starał o mieszkanie zastępcze. Jego starania speliły na niczym i już 4 nocé rodzina ob. Kaluty spędza w zawałonym mieszkaniu. Tragedię pogarsza fakt, że żona ob. Kaluty spodziewa się dziecka. Wczoraj przewieziono ją do szpitala, lecz po urodzeniu dziecka nie będzie miała dokąd powrócić.

Wielokrotnie krytykowaliśmy obojętność, z jaką podcho-dzi Prezydium MRN do tra-gedii ludzkich. W większości otrzymywaliśmy różne tłumaczenia tak jak, na przy-kład, brak funduszy itp. Brak funduszy był najprawdopodobniej i w tym wypadku powodem, że remont mieszka-nia ob. Kaluty przekładany był z roku na rok. I trzeba było aż zawałenie się stropu, żeby się fundusze znalazły.

Jest to typowy przejaw biu-rokracji. Dowodem tego jest również fakt, że w Referacie Remontów Prezydium MRN nie

W sobotę koncert Orkiestry Symfonicznej

W związku z trwającym Miesiącem Pogłębiania Przy-jaźni Polsko-Radzieckiej w sobotę o godz. 17 w świetlicy

Zebrań absolwentów b. gimn. im. kr. Z. Augusta

W niedzielę 16 bm. o godz. 18 w gmachu I Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej 8 Komitet Organizacyjny Zjazdu Wychowanków i Maturzystów b. gimn. im. kr. Zygmunta Augusta w Białymstoku zwołuje ogólne zebranie wszystkich zamieszkałych na terenie naszego miasta, wychowanków i maturzystów tegoż gimnazjum.

Ze względu na konieczność zebrania jak najdokładniejszych danych ośnośnie adresów zamieszkałych poza terenem m. Białostoku wychowanków oraz ustalenia programu Zjazdu, który odbędzie się w początku m-ca listopada, uprasza się o liczne i punktualne przybycie.

ZBM przy ul. Dzierżyńskiego odbędzie się koncert w wy-konaniu Białostockiej Orkie-stry Symfonicznej oraz soli-stów.

Koncert przepłatany będzie biyskawicznymi konkursami na temat pracy i życia ludzi radzieckich w kołchozach. Za prawidłowe rozwiązanie or-ganizatorzy przeznaczyli szereg cennych nagród.

Warto więc spróbować szczęścia.

Kronika białostocka

KINA
„Pokój“ — godz. 11, 13, 15, 17, 19 i 21 „Bunt kobiet“ (na seanse niedzielne o godz. 17, 19 i 21 — bilety już wyprzedane).
„Syrena“ — godz. 16, 18 i 20 „Tajemnica dziłkowej szybu“
„Polana“ — godz. 18 i 20 „Bunt kobiet“

PORANKI
„Syrena“ — godz. 10, 11.30, 13 i 14.30. Program składany filmów węgierskich.

KLUBY
Klub TPP-R, ul. i Maja — nie-czynny.
Klub MPK, ul. i Mała — czynny w dni powszednie i w niedzie-le od godz. 10 do 22.
Księgarnia Klubu czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w nie-dziele i święta od godziny 10 do 15.

WYSTAWY
Muzeum Regionalne — wysta-wa pn. „Co to jest grafika?“ Czynna codziennie z wyjątkiem poniedziałków od godz. 8 do 15 a w niedziele i święta od 10 do 17.
WAŻNIEJSZE TELEFONY
Wojewódzka Starca Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura We-zwania 09. Informacji 555.
Miejska Zawodowa Straż Po-żarna — tel. 08.
Pogotowie Milicyjne — tel. 07.
DYZURY APTEK
Apteka Społeczna nr 2. Rynek Kościuski 6. tel. 20-68.



SERDECZNIE ZAPRASZAMY...
...do redakcji kierownika pi-karni BZPP nr 4 przy ul. Słom-niskiej 8 oraz kontrolę tech-niczną BZPP. Właśnie dziś odbę-dzie się specjalna „uroczystość“. Postaramy się namowić zapros-zonych gości do zjedzenia ka-walka chleba wypieczonego przez piekarnię nr 8. Jesteśmy gościnni, więc nie będziemy częstowali suchym chlebem, ale chlebem z... robaczkami.

TO PRZECIEŻ NIE TRUDNO...

...w XX wieku zawiadomili mieszkańcy niektórych ulic Białegostoku, że na przykład 13 bm. nie będzie wody. A tymcza-sem nikt nie wie i z wiadoma-mi lata się po wodzie na pietasta ulice. Tak było. Prosimy jednak wodociągi, żeby tak więcej nie było.

20 MINUT I PO WSZYSTKIM

Tyle właśnie czasu potrzebo-wała wczoraj białostocka Straż Pożarna, aby ugasić pożar w do-mu przy ul. Nowowarszawskiej 71. Zapaliły się sadze w kominie.

A NA KONIKU DIABEL JEŹDZI

Rozszerzyło się opow. ze dzdzi-wienia Józefowi Gogolowi (bóło-nie Paerly), gdy rano wzbudzał do stajni nie zobaczył swego ko-nia.

— Widocznie diabeł na koniu pojechał — szepnął rozgoryczony właściciel.

O tym czy to diabeł pojechał na koniku dowie się chyba w najbliższym czasie nasza Milicja.

PIĘKNE, ALE MAŁO

W „Domu Dziecka“ przy ul. Kilińskiego sprzedawano wczoraj wspiankę lalki, z mruśgajacymi i zamykającymi się oczami. Jed-nak ciężry duże lalki i kilka ma-łych — to stanowczo za mało dla tych wszystkich mam i tat, któ-re chcą sprawić przyjemność swym pociechom.

PIŁEM HERBATE Z KOPERNIKIEM

Ze Kopernik umarł dobre kilka wieków temu — to nie nie szro-dził. Wczoraj piłem herbatę z Ko-pernikiem. Chcecie i Wy napić

się herbaty w takim towarzy-stwie? Proszę bardzo. Właśnie w „Delikatesach“ mamy angielską herbatę, która nazywa się „Z Ko-pernikiem“. Napis rymowany po polsku głosi:

„Polska marka, polski znak, wyborowy napój na polski smak“.

To tak, aby zacieśnić przyjaźń polsko-angielską. (b)

WPHAG wspólnie z MHD
zorganizowało
MIESIĄC SPRZEDAŻY CZAPEK SZKOLNYCH
w pełnym wyborze dla młodzieży szkol. podsta-wowych i średnich od dn. 10 września t.b. w Sklepie Odrześcowym
CMHD przy ul. 1 Maja Białystok

ZAWIADOMIENIE
Polskie Towarzystwo Ekonomiczne organizuje kursy księgowo-sci I i II stopnia dla pracujących. Informacje i zapisy codziennie od 8 do 15 oraz w poniedziałki, środy i piątki od 18 do 19.30 w Sekretariacie Technikum Finansowego, Białystok, ul. Warszawska 63. tel. 25-92.



na dzień 15. IX. (sobota)
Białystok na fal 185,2 m

6.25 Kalendarz radiowy: 6.30 Stan-pogody i wiadomości: 6.35 Utwory charakterystyczne: 6.51 Gim-nastyka: 7.00 Stan pogody i dziennik poranny: 7.10 Gra ork. Melachino: 7.30 Stan pogody i wiadomości: 7.35 Orkiestra dęta: 7.45 „Bielkita sztafeta“: 8.00 Stan-pogody i wiadomości: 8.06 Przegląd prasy: 8.15 Muzyka popu-larna: 8.30 Stan pogody i wiadomości: 8.36 „W krainie czarów“: 9.00 Audycja szkolna: 9.20 Kon-cert rozrywkowy: 9.50 Skrzynka ogólna: 10.00 Z frontu techniki — pog.: 10.15 Kwadrans walców: 10.30 Poranny koncert szopenow-ski: 11.00 Audycja szkolna: 11.30 Melodie rozrywkowe: 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej: 12.04 Wiadomości: 12.10 Au-dycja dla wsi: 12.20 Przerywa: 15.05 Informacje i komunikaty: 15.05 Program dnia: 15.10 Koncert Zespo. Pieśni i Tańca Armii Ra-dzieckiej im. Aleksandrowa: 15.30 Dla dzieci: 15.00 Wiadomości: 16.05 Koncert rozrywkowy: 16.45 Re-portaż aktualny: 17.00 Muzyka symfoniczna: 17.40 Felieton: 17.50 Koncert żywych: 18.15 Z miast i wsi województwa: 18.30 Muzyka i aktualności: 18.55 „Nowość mu-zyki rozrywkowej“: 19.20 „Co no-wego za granicą“: 19.45 Pieśni Ryszarda Strawińskiego: 20.00 Stan-pogody i dziennik wieczorny: 20.25 Kronika sportowa: 20.35 „Zadani zadania“: 22.05 Muzyka rozryw-kowa-taneczna: 22.20 Piosenki radzieckie: 22.30 Koncert wieczorny: 23.50 Ostatnie wiadomości.

na dzień 16. IX. (niedziela)
5.30 Początek audycji: 5.34 Pro-gram dnia: 5.40 Muzyka „na dzień dobry“: 6.00 Stan pogody i wiadomości: 6.06 Muzyka popularna: 6.55 Kalendarz radiowy: 7.00 Stan-pogody i dziennik poranny: 7.10 Muzyka operetkowa: 7.50 „Sport-owy wieczór na start“: 8.00 Stan-pogody i wiadomości: 8.06 Przegląd prasy: 8.10 Antyfeudalia-mi chłopów w poezji i głosce: 8.30 „50 dla młodzieży“: 9.00 Odpowie-si „Fali 49“: 9.15 Koncert zna-nych zespołów rozrywkowych i tanecznych: 9.40 Z cyklu „Zespo-ły świetlicowe przed mikrofo-nem“: 10.00 „Nowe nagrania“: 10.30 „Poezja i muzyka“: 11.00 Koncert żywych: 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej: 12.04 Przegląd tygodniowy: 12.15 Melodie do tańca: 12.34 Program dnia: 13.00 „Nie jest planem“: 13.15 Z całego świata: 13.55 Au-dycja dla wsi: 14.15 Reporta-ż Amadeusza Przepiórki: 14.45 Utwory fortepianowe Bełi Bartoka: 15.00 Dla dzieci: 15.45 Piosenki radziec-kie: 16.00 Wiadomości: 16.05 Ty-godniowy przegląd wydarzeń mie-dzynarodowych: 16.30 Koncert ork. i chóru: 17.00 Poezja i muzy-ka: 17.30 Wesołe kramiły: 17.45 Muzyka taneczna: 19.00 Wieści radzieckie: 19.50 „Na fall humoru i satyry“: 20.00 Stan-pogody i dziennik wieczorny: 20.25 Wiadomości sportowe: 20.35 Wieczorna serjada: 21.00 Melo-die taneczne: 21.40 Humorysta Zygmunt Hława: 22.00 Ostat-nialnie wiadomości sportowe: 22.25 Ostatnie wiadomości sporto-we: 22.40 Chwila muzyki: 22.45 Muzyka radnych narodów: 23.50 Ostatnie wiadomości.

OGŁOSZENIA drobne

ZGUBY

Zgubiono koperte (ramki) od ze-garka. Uczciwego znalazcę pro-szę o zwrot za wynagrodzeniem: Rokossowskiego 24, Kretowicz Jo-zefa. g 677-1



Sobota i niedziela pod znakiem lekkoatletów i strzelców

Gdzie pójdziemy — na stadion w Zwierzyńcu czy na Pietrasze?

Dosyć ubogo przedstawia się sobota i niedziela w imprezy sportowe. Nie ma ich wiele, nie będzie więc dużego wyboru.

Nie ulega wątpliwości, że głównym wydarzeniem spor-towym soboty i niedzieli będzie międzyokręgowy mecz lekkoatletyczny Olsztyn — Białystok.

Lekkoatletyka z każd/m rokiem zdobywa sobie coraz szersze rzesze kibiców, coraz więcej ludzi zaczyna intere-sować się tą piękną gałęzią sportu. Pamiętamy trójmecz lekkoatletyczny Kolejarz Sta-linogród — Włókniarz Łódź — Sparta Białystok. Stadion, mimo niepewnej pogody wy-pelniony był wówczas niemal po brzegi, pamiętamy trady-cyjne już spotkania Łodzi (województwa) z naszą repre-zentacją, które ścigały zawa-sze setki kibiców pragnących być świadkami zaciętych walk na bieżni.

A reprezentacja Olsztyna to trochę groźniejszy przeciwnik od Łodzi (województwa) i wygrać z nią nie będzie łatwo. Stadion w Zwierzyń-cu będzie niewątpliwie świadkiem emocjonujących pojedynków w każdej konkurencji.

Białostoczanie przez dwa dni będą oglądać najlepszych lekkoatletów sąsiadujących z sobą okręgów.

Barwy naszego wojewódz-twa reprezentować będą na-stępujący zawodnicy i za-wodniczki.

KOBIECY: Bartkiewicz, Ambrożewicz (Gwardia), Ja-błońska, Lelus, Zydowicz, Klekotko (Sparta), Kisielewska (Kolejarz), Pieńczykow-ska, Wieniaw (AZS), Fru-szyńska, Orzechowska (Zryw), Karkulik (AZS), Werpachow-ska (Sparta), Wołukanis (Sparta), Świerzbiniowicz (Zryw).

MĘŻCZYZNI: Cytko, Bućko, Bielski (Sparta), Cieplik, (Włók-niarz), Haliński (Start), Godlew-ski (Włókniarz), Grzegorzczk (Włókniarz), Hołownia (Sparta), Dondzilo (Sparta), Guręda (Sparta), Grochowski (Start), Gadkowski (Sparta), Borowski (AZS), Gładki, Linda, Fiedor-czuk, Kieriewicz, Krawczyk

Siatkarze CSR mistrzami świata

Tytuł mistrza świata w siatkówce mężczyzn zdobyła drużyna Czechosłowacji, któ-ra w ostatnim spotkaniu mistrzostw pokonała w śro-dę w późnych godzinach nocnych po bardzo zaciętej walce obrońcę tytułu ZSRR — 3:2 (9:15, 15:3, 15:3, 9:15, 15:13).

Królak zwycięża w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ. — Po nie-powodzeniach na początko-wych etapach zwycięzca Wy-szycu Pokoju Stanisław Kró-lak triumfował w piątek w Bydgoszczy. Królak wyprze-dził na finiszu Grabowskie-go, Podobasa, Chwiendacza i Łasaka. Drużynowo etap wygrał pierwszy zespół CWKS przed CRZZ i Star-tem. Żółta koszulkę przodo-downika wyszycu utrzymał nadal Więkowski

(AZS), Nikiciuk (Sparta), Len-kiwicz (Budowlani), Tarasiewicz (Gwardia), Marczuk (Włókniarz), Wnorowski (Sparta), Zakarzewski (Sparta), Zagórecki (Budowlani), Półtorzecki (Zryw), Włodko (Włókniarz), Siergiejewicz (Start), Suchowiński (AZS), Sawiński (Zryw), Pogsko (Sparta), Perkow-ski (Sparta), Pracuta (Sparta) i Wnorowski (AZS).

Miłośnicy strzelectwa na Pietrasze

Wszyscy sympatycy sportu strzeleckiego będą mogli e-mocjonować się tą gałęzią sportu przez dwa dni w so-botę i niedzielę na Pietra-szech. Odbywać się tam bę-dą III mistrzostwa wojewódz-twa w strzelaniu z udziałem najlepszych zawodników wo-jewództwa.

Kalendarzyk niedzielnych imprez sportowych

SOBOTA

Godz. 10 — III Wojewódz-kie mistrzostwa w strzelaniu na Pietraszach.

Godz. 15 — Międzyokręgo-wo mecz lekkoatletyczny Ol-sztyn — Białystok.

NIEDZIELA

Godz. 8 — Dalszy ciąg III wojewódzkiego mistrzostw w strzelaniu.

Godz 10 — Drugi dzień za-wodów lekkoatletycznych Ol-sztyn — Białystok.

Godz 11 — Boisko Koleja-rza — mecz piłki nożnej o mistrzostwo A klasy pomię-dzy Włókniarzem Zambrów a ŁKS Łomża.

Godz. 16 — Boisko Koleja-rza — Ognisko Białystok — Pogoń Łapy.

Godz. 16 — Boisko Gwar-dii — Gwardia Białystok — Start Supraśl.

Rozrywki umysłowe (114)

Logoryf ilustrowany



Odszukać nazwiska dwóch pi-sarzy.

Zagadka

Przy literze kogucika Widzę obok borowika. Termin nadsyłania rozwiązań: — 10 dni.

Rozwiązanie zadań z nr 112

Rebus: — Pierwszego września otwierają szkoły podwoje. Składanka — Wakacje. Nagrody książkowe za praw-dliwe rozwiązanie przynajmniej jednego zadania rozrywkowego wylosowali:
1. Henryk Siemiński, Białystok, Wasilkowska 15 m. 1.
2. Stanisława Komar, Białystok, Antoniakowska 58.
3. Maria Pacukanis, Suwałki, Gałajka 36.
4. Władysław Denis, Włochy k/W-wy, ul. Potrzebna 10-4.
5. Władysława Sobolewska, Białystok, Woj. Zarz. Łączności.
6. Władysław Wojtulewski, Białystok, Manifestu Lipcowego 2 m. 2.